

ZYCIE WARSZAWY

00-575 WARSZAWA

Al. Armii Ludowej 3/5

120 — 4 - 05 - 95

Nr z dn.



Od lewej: Natalia Sierocka, Jacek Kopczyński, Agata Kulesza i Paweł Tucholski

Fot. GRZEGORZ PRESS

TEATR DRAMATYCZNY. „BRACIA I SIOSTRY I”

Świat pod trzepakiem

Grube księgi o dziecięcych grach i zabawach spod wszystkich trzepaków świata zajmują już niejedną półkę w bibliotekach. Szkoda. Przyglądając się grupie rozwydrzonych małałotów za każdym razem chce się na nowo odkrywać cały świat, odbijający się w ich pozornie bezładnych gestach i słowach jak w kropli wody. Bo kiedy dzieci się bawią, to szkiełko, patyk i kawałek sznurka, tylko dlatego, że leżą obok siebie, mogą być wszechświatem.

Dzieci z łatwością rozpoznają i zamykają w przebiegankach, wierszykach i wyliczankach, absurdalnych z punktu widzenia dorosłych, najgłębiej ukryte sensy świata. Z godną matematyka lub fizyka teoretycznego wnikliwością, chociaż przy pomocy nieświadomionego sobie instrumentarium, analizują zarazem miłość, okrucieństwo, zagadkę władzy, pogardę, nienawiść i system podatkowy.

Jednak dorośli dopiero od niedawna zaczęli się uczyć od dzieci, a więc ostatecznie od samych siebie sprzed wielkiej amnezji dojrzałości. Jedną z pierwszych, która wykorzystała podpatrzoną u dzieci sąsiadów lekcję, była Gertruda Stein, nieoceniona, nie tylko ze względu na swoje pisarstwo, postać w historii nowoczesności. Przyjaciółka Picasa, protektorka Hemingwaya była twórczynią najslawniejszego salonu literackiego naszego wieku, w Paryżu, przy Rue de Fleurus.

Trzy miniatury, których polska prapremiera odbyła się dopiero teraz w Teatrze Dramatycznym, powstały podczas II wojny. Jednak nie mówią o wojnie bezpośrednio. Stein znalazła wszystko, co potrzebne, żeby o wojnie opowiedzieć, w zabawach dzieci.

W konstrukcji z kątowników, rur i metalowych siatek — materii każdego trzepaka i małpiego gaju — rozgrywają się trzy małe tragedie. Nie kształtuje ich fabuła i układ zdarzeń nieuchronnie zmierzających do katastrofy. Tragedia rozgrywa się w maniackalnych powtórzeniach dziwacznych zwrotów, wyliczankach nagle przerywanych wybuchami euforii i złości i w nagłych zmianach układów postaci w kostiumach jak dla lalek. Ich bohaterowie nie mówią do siebie, ale jakby obok siebie — to przy okazji jedno z głównych praw psychologii dziecięcej zabawy.

Pierwszy dramacik jest powtórzeniem gry w króla i królową. Tylko że zanim zabawa się zacznie, zostanie przerwana. Pojawi się konflikt o to, kto włoży koronę. W drugim, mali bohaterowie, zaczarowani przez głos z telewizorów zawieszonych w czterech kątach sali, za pomocą sznurka albo rozpaczliwych zaklęć-wyliczanek usiłują zapobiec utracie tożsamości. Grozi im rozpad na dwoje albo transformację w wielkie jajo. Trzeci dramacik jest z nudów wywołaną zabawą w zabijanie, z której żywy nie wyjdzie nikt.

Nie można tych zabaw sprowadzić do demaskacji zachowań dorosłych jako gry, której sens wyssany mógłby być z ubrudzonego, dziecięcego palucha. Ani do symbolu manipulacji, jakiej ulegają nie tylko dzieci w zamediiowanym na amen świecie, chociaż bohaterowie drugiej historyjki są jak marionetki prowadzone na sznurkach wybiegających z belkoczących i migoczących bez sensu ekranów.

W tej grze to widzowie się bawią, bo aktorzy przed nimi są jak zabawki, lalki z teatryku ich dzieciństwa. Paweł Tucholski jest jak biały Arlekin z porcelany, który nagle przemienia się w rozwrzeszczanego bachora, któremu wyrasta lub właśnie wypada mleczny ząb. Jak lalki na sprężynach są Agata Kulesza i Natalia Sierocka. Tylko że dla dzieci wszystko w zabawie jest na serio. Dorośli mają problem z ustanowieniem granicy pomiędzy prawdziwym a „konwencjonalnym” zabijaniem, gdy tak naprawdę tej granicy nie ma. Z trudem dociera do nich, że nieprawdziwe trupy w grze maluchów mogą być zarazem prawdziwe.

Teatr dziecięcych zabaw to świetna lekcja granic i pułapek konwencji. Dla młodych aktorów, którzy bez najmniejszych problemów wkomponowali się w zaprojektowany przez Gertrudę Stein, a przede wszystkim przez Bożenę Suchocką teatralny świat. Także dla publiczności, której warto polecić wspinać się na ostatnie piętro Teatru Dramatycznego, do Sali Witolda Zatorskiego, nawet jeśli spektakl „Bracia i siostry I” trwa niewiele ponad pół godziny.

PAWEŁ GOZLIŃSKI

Gertrude Stein „Bracia i siostry I”

Tłum. Robert Sudół

Reż. Bożena Suchocka

Scen. Jarosław Kozakiewicz

Teatr Dramatyczny,

Sala im. Witolda Zatorskiego